Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek 25 lipca 1946 roku | Nr 186

Nafciarze rządzą w Iranie

Kapitał angielski

opanował kraj przy pomocy gęstej sieci szpiegów i prowokatorów

Na południu Persji znajdują się tereny naftowe, eksploatowane przez Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe. Jest to jeden z największych w świecie koncernów naftowych, posiadających własne rurociągi naftowe, **okręty dla transportowania nafty, lotniska, samoloty, stacje radiowe, koleje żelazne, a nawet własną policję.**

We wszystkich większych miastach znajdują się jego oddziały. Gęsta sieć tych oddziałów stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji ekonomicznych i politycznych **kapitału angielskiego w Iranie.**

Około 100 tys. robotników irańskich pracuje dla koncernu. **Nędzny. niewolniczy poziom ich życia stał się w Iranie tajemnicą publiczną.**

Jak opowiadają naoczni świadkowie — **robotnicy irańscy, pracujący w kopalniach nafty, żyją w warunkach opłakanych.** Otrzymują oni najniższe pensje wśród robotników przemysłu irańskiego. O ubezpieczeniach społecznych można tylko marzyć.

Dlatego też, spodziewając się zorganizowanego oporu robotników, dyrekcja kopalń, **przy pomocy policji i władz miejscowych, stosowała wszelkie środki, celem zduszenia ruchu demokratycznego,** a szczególnie **usiłowała i usiłuje nie dopuścić do utworzenia związków zawodowych.**

Gazeta „Zefar" donosi, że szeikowie arabscy **otrzymali od wywiadu angielskiego po 50 tys. realów na osobę na wydatki, związane z walką przeciwko organizacjom demokratycznym i robotniczym.**

Szeroko wykorzystywane są środki kasy towarzystwa, **agenci judzą elementy reakcyjne, namawiając je do dywersji i napaści na aktywistów robotniczych.**

Agenci towarzystwa przebrani w odzież tubylców i mówiący po arabsku, niejednokrotnie **podjudzali pracowników do wypadów antyrobotniczych.**

Polityka eksploatacji i dyskryminacji robotników irańskich, prowadzona przez koncern angielski, wywołuje liczne protesty ze strony postępowej opinii społecznej Iranu.

Anglicy przeciw wyborom

w... Egipcie. — Nie chcą się wyrzec swego panowania. — Narzucanie umów nie rozwiąże kwestii

Donieśliśmy swego czasu o nowych propozycjach brytyjskich, zawarcia **„umowy" z Egiptem.** Umowa ta przewiduje m. in. stworzenie wspólnej anglo-egipskiej „Rady Obrony", przeciwko której wypowiedział się sam premier egipski Sidky Pasza, nazywając ją **nowym ograniczeniem suwerenności Egiptu.**

Obecnie aktualna staje się w Egipcie sprawa **wyborów do parlamentu,** którego jednym z pierwszych zadań będzie zatwierdzenie **narzuconej Egiptowi przez Anglików „umowy".** W związku z tym, część prasy egipskiej domaga się rychłego rozpisania wyborów, **do czego jednak nie kwapią się Anglicy.**

Jeden z dzienników kairskich, „Ashtera", pisząc na ten temat, twierdzi, że **brytyjczycy są w ogóle przeciwni przedłożeniu parlamentowi umowy do zatwierdzenia,** ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że parlament taki, wybrany w wolnych wyborach będzie prawdziwym reprezentantem woli narodu egipskiego, a zatem **niewątpliwie umowę odrzuci.**

W ten sposób sprawa egipska tkwi nadal **na martwym punkcie** dzięki „aroganckiej krnąbrności" Egipcjan, którzy „ośmielają się" żądać dla siebie wolności.

Mebel dla Anglii

(Polska eksportuje do Anglii meble na sumę przeszło pół miliona funtów szt. (z prasy)

Jadą do Anglii
polskie sypialnie.
Polska mebluje
Wielką Brytanię.

Wszyscy na wyspach
zbombardowani
przez nas zostaną
od-meblowani.

Będzie miał odtąd
w Anglii nie jeden
polski, tuż obok
kominka — kredens.

Niejedna także
angielska w kole
siądzie rodzinka
przy.. polskim stole.

Na polskich stołkach,
by przy obiedzie
wygodnie sobie
na nich móc siedzieć.

Z tego wszystkiego
by wynikało,
że w Anglii dotąd
stołków jest mało.

Tymczasem u nas
(tak nam się wiedzie)
jest taki jeden
co na d w ó c h siedzi.

Więc, czy nie można,
chciałbym zapytać,
dać im ten stołek
M i k o ł a j c z y k a?

Będzie dla Anglii
(dla nas jest kiepski)
napewno dobry,
bo jest.. a n g i e l s k i..

Dr WIST

Drugi wybuch bomby atomowej na Bikini

Główny reżyser „przedstawień atomowych" na Bikini, admirał Blendy cofnął decyzję odroczenia drugiego eksperymentu z bombą atomową i eksperyment odbył się zgodnie z ustalonym uprzednio terminem — wczoraj w nocy o godz. 12-ej czasu naszego.

W pierwszych doniesieniach z Pacyfiku mówi się, że admirał Blendy wyraził „zadowolenie z wyników, osiągniętych w drugim doświadczeniu z bombą atomową".

Święto Morza

W dniu 27 i 28 lipca odbędą się na terenie całego kraju uroczyste obchody Święta Morza. Program przewiduje szereg imprez, szczególnie na wybrzeżu.

Tegoroczne Święto Morza będzie potężną manifestacją całego narodu na rzecz odzyskanego szerokiego dostępu do Bałtyku.

Anglicy bombardują spokojną ludność Indonezji

Wojska angielskie i holenderskie w dalszym ciągu usiłują stłumić orężnie dążenia wolnościowe Indonezyjczyków, bombardując z powietrza wsie i miasta.

Władze indonezyjskie złożyły na ręce dowództwa anglo-holenderskiego ostry protest i zapowiedź użycia odpowiednich środków odwetowych, jeśli bombardowanie niewinnej ludności nie będzie zaprzestane.

Delegacja hiszpańska opuściła Polskę

W dniu 23 lipca wieczorem odbyło się w Warszawie uroczyste pożegnanie opuszczającej Polskę delegacji hiszpańskiej.

Odjeżdżających gości żegnali członkowie prezydium KRN, rządu i korpusu dyplomatycznego.

Coraz lepiej...

Idy la anglo-niemiecka

Do brytyjskiej komendatury wojskowej w Berlinie wpłynęło pierwsze podanie od dwudziestu dziewcząt berlińskich, które proszą o udzielenie im zezwolenia na wjazd do Wielkiej Brytanii w celu poślubienia dwudziestu młodych Anglików, z którymi są już zaręczone. Na dowód Niemki dostarczyły listy od rodziców swoich narzeczonych, którzy zapraszają je do Anglii.

Zgromadzenie ONZ odroczone do września

W Nowym Jorku podano do wiadomości, że generalne zgromadzenie ONZ będzie odłożone do dnia 23 września, zgodnie z propozycją wysuniętą podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu.

Walki w Palestynie trwają.—

Bomby, dokumenty i... kompromis

W obawie o swój stan posiadania na Bliskim Wschodzie, Anglia stosuje stare, „wypróbowane metody"

Rząd brytyjski, wyzyskując wybuch w Jerozolimie oraz wywołane przezeń echa w pewnych sferach, opublikował wczoraj urzędowe oświadczenie, w którym **„usprawiedliwia" akcję pacyfikacyjną oraz całą swoją politykę w Palestynie rzekomo znajdującymi się w jego posiadaniu dokumentami.** O dokumentach tych jakoś wcześniej nie było mowy.

Zresztą, przewodniczący Jewish Agency Gurion w swoim przemówieniu, wygłoszonym w Paryżu przewidział **„cudowne odnalezienie" tego rodzaju „dokumentów",** przypominając przy tej okazji **sfałszowany list Zinowiewa, który miał utrącić Partię Pracy podczas poprzednich wyborów.**

Jasne jest, że opinia świata nie obdarzyła zbytnim zaufaniem „dokumentarnych zdobyczy" pana Attlee.

*

Dowiadujemy się, że „niepodległy" **rząd Egiptu,** posłuszny wskazaniom Londynu, **ma wnieść sprawę palestyńską na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych..**

Równocześnie według nieurzędowych wiadomości zaczynają się już wyłaniać **zarysy rozwiązania problemu palestyńskiego.** Zgodnie z tymi wiadomościami Palestyna ma być podzielona na dwie autonomiczne prowincje, arabską i żydowską, nad którymi **władzę sprawować będzie rząd federacyjny.** W skład tego rządu mają wejść Arabowie, Żydzi i Brytyjczycy **w charakterze wykonawców mandatu nad Palestyną.**

Jest bardzo wątpliwe, czy projekt ten, przewidujący zachowanie mandatu Wielkiej Brytanii, **znajdzie poparcie zainteresowanych narodów.**

*

Radio angielskie donosi, że w dniu wczorajszym w Haifie, Tel-Avivie i innych miastach, miały miejsce dalsze eksplozje i strzelanina.

Długie ręce Bevina

Iran walczy przeciw imperializmowi brytyjskiemu

Według doniesień z Londynu, w piątek po południu w ciągu 6 godzin trwały na głównym placu i ulicach Teheranu demonstracje, urządzone przez 50 tys. członków związków robotniczych.

Przywódca związków, przemawiając do zebranych, oświadczył, że delegaci wszystkich robotników irańskich zebrali się, aby zaprotestować przeciwko ingerencji brytyjskiej w irańskie sprawy wewnętrzne.

*

Dziennik angielski „Daily Telegraph" donosi, że dwa krążowniki brytyjskie zbliżają się do wybrzeży Iranu w zatoce perskiej. Obecność tych jednostek ma na celu **ochronę interesów angielskich towarzystw naftowych.**

Chaplin bez wąsików i melonika!

W nowym filmie p.t. „Sinobrody" ujrzymy go bez nieodłącznych rekwizytów. Jak żyje, pracuje i mieszka genialny aktor filmowy

Charlie Chaplin... Któż z publiczności kinowej nie pamięta tego genialnego artysty **z nieodłącznymi wąsikami, melonikiem i laseczką?**

Nie będzie w tym ani krzty przesady, jeśli powiemy, że, jak długo istnieje film i kino, **żaden artysta nie zdobył sobie jeszcze tak wielkiej popularności, jak Charlie Chaplin.**

Doskonałe były już jego pierwsze krótkometrażówki, brak w nich było jednak myśli przewodniej. Urok ich polegał raczej **na doskonałych trickach, na komicznych sytuacjach, na zabawnych komplikacjach, w których Chaplin, jako autor i aktor, dał się poznać publiczności.**

Potem przyszły słynne filmy Chaplina z **Jackie Cooganem.** Na ekranach świata święcił wielkie triumfy **„Cyrk", „Gorączka złota"** i inne filmy.

W dziedzinie X muzy zaszły wielkie zmiany. **Narodził się film dźwiękowy.** Większość artystów, która miała odpowiednie po temu warunki, przerzuciła się na film dźwiękowy. **Charlie Chaplin pozostał wierny „wielkiemu niemowie" – filmowi niememu.**

Nie pomogły bajkowe propozycje wytwórni filmowych, które chciały Chaplina pozyskać dla siebie. Chaplin nie tylko, że z nich nie skorzystał, lecz naodwrót — **wypowiedział filmowi dźwiękowemu bezwzględną walkę, uważając, że film dźwiękowy zabija prawdziwą sztukę.**

Pierwszym takim filmem, w którym Chaplin rzuca rękawicę „dźwiękowcom" był doskonały film „Światła Wielkiego Miasta" — będący próbą nowego kierunku w filmie.

Potem przyszedł drugi genialny film **„Dzisiejsze czasy"**, w których Chaplin **rozprawia się z całym szeregiem nienormalnych zjawisk ówczesnego życia.** Premiera tego filmu w Londynie miała charakter politycznego wydarzenia i **recenzje z premiery znalazły się w szpaltach działu politycznego.**

Chaplin mieszka nadal w stolicy gwiazd i gwiazdorów — w **Hollywoodzie.** Wielki artysta **ma obecnie 57 lat, ale usposobienie jego nadal pozostało młode, humor Chaplina jest wciąż świeży.**

Chaplin mieszka w swym domu. Jest to **duży, murowany budynek, najzupełniej staroświecki.**

Drzwi otwiera jego służący, starszy mężczyzna, czarno ubrany. Na progu pokoju do przyjęć pojawia się wnet gospodarz. **Niewysoki, całkiem siwy, o szybkich ruchach, z niebieskimi oczami.**

Do pokoju wchodzi po kilku chwilach **młoda kobieta, wysoka, z długimi, czarnymi włosami, z nieregularnymi, ale przyjemnymi rysami twarzy.**

– To moja żona – przedstawia przybyłą Chaplin.

Umeblowanie pokoju nieskomplikowane. Na ścianach wiszą **stare angielskie ryciny.** Na półkach kolekcja angielskiego i chińskiego fajansu. Stara szabla japońskiego samuraja, o nadzwyczaj pięknej rękojeści, wyłożonej masą perłową. Przed kominkiem niski stolik, półki z książkami, patefon.

W pokoju tym Chaplin spędza wiele czasu. **Pracuje on obecnie nad nowym filmem, który nosić będzie tytuł „Sinobrody".**

Scenariusz już jest gotowy. Chaplin przywiązuje **wielką wagę do tego filmu, który ma zaćmić wszystkie poprzednie. Nowy film pochłania go całkowicie.**

Chaplin opowiada o swojej karierze. **Aktorem został bardzo wcześnie. Rozpoczął od występów na deskach varieté i niewielkich kabaretów. Produkował się w numerach niekoniecznie ciekawych i mało też wówczas zarabiał.** Pewnego razu przeziębił się i **stracił głos.** Na to, aby przestać występować — nie mógł sobie pozwolić. Chaplin wyszedł zatem na estradę i **zagrał swój skecz bez słów, wyrażając wszystko mimiką. Tego właśnie wieczoru narodził się „prawdziwy" Charlie Chaplin.**

Kinostudium Chaplina znajduje się w jednym z centralnych punktów Hollywood. Nie jest ono tak doskonałe, jak inne wielkie studia. Tutaj jednak powstały takie filmy, jak „Dzisiejsze czasy" i wojenny film — „Dyktator", którego dekoracje dotąd stoją niesprzątnięte, bowiem prace nad nowym filmem — „Sinobrodym" — jeszcze nie zostały rozpoczęte.

Niewielka też jest garderoba, w której Chaplin charakteryzuje się do swoich ról. **Inne gwiazdy filmowe posiadają moc luster, flakonów, kostiumów itd. Rekwizyty Chaplina zajmują bardzo mało miejsca.** Mieszczą się one w szufladzie: **czarny ołówek i czarne wąsiki — oto wszystko, co mu potrzebne. W szafie wiszą stare, szerokie, długie spodnie, buty z komicznie podgiętymi do góry końcami, laseczka i melonik.**

Publiczność niejako zżyła się z tymi nieodłącznymi rekwizytami Chaplina. Tym razem **Charlie gotuje swym wielbicielom niespodziankę. Po raz pierwszy wystąpi bez wąsików, bez melonika, bez laseczki i bez śmiesznych spodni i butów. W nowym filmie „Sinobrody" zobaczymy go w zupełnie innej postaci. W jakiej – Chaplin nie chce odpowiedzieć na razie na to pytanie. Nie chce zdradzić tajemnicy swego nowego filmu przed premierą.** (R. G.)

La Passionaria pozdrawia!

Bojowniczka o wolność Hiszpanii przesyła Polakom płomienne pozdrowienia

La Passionaria (Dolores Ibarruri), nieugięta bojowniczka o wolność Hiszpanii, z okazji 10-lecia walki wyzwoleńczej Narodu Hiszpańskiego *nadesłała płomienne pozdrowienie do Narodu Polskiego.*

Stwierdzając, że walka Polaków o wolność była jej bardzo bliska, tak bliska, jak bliska jest Polakom walka o wolność Hiszpanii — La Passionaria pisze:

— „Nie szczędziliście waszej krwi w bohaterskiej walce o wyzwolenie ludu hiszpańskiego. Wasze czyny bojowee i ofiara z życia związały na zawsze przyjaźnią braterską Polskę i Hiszpanię. Pozdrawiam was, bojownicy batalionu Dąbrowskiego, bohaterzy naszej walki, sławni synowie Polski, która mocnym krokiem zmierza ku świetlanej przyszłości".

Następnie w imieniu republikańskiego rządu premiera Girala La Passionaria wyraża *podziękowanie Narodowi Polskiemu za udział Polaków w walkach o wolność Hiszpanii i za to, że z upokorzonej i ujarzmionej Polski stworzyli kraj wolny i demokratyczny.* (x)

Program radiowy na dziś

15.05 Kącik językowy: „Szukać chleba czy szukać za chlebem" pog. Z. Chądzyńskiej-Jakubowskiej. 15.10 Przegl. teatralny w opr. Z. Kopałki. 15.20 Koncert na waltornię Es-dur Mozarta w wyk. J. Wasilewskiego, akomp. F. Leszczyńska. 15.40 Wiad. z miasta i prowincji. 15.45 koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik, 16.30 koncert Kraków: 16.55 słuchowisko. W-wa: 17.10 koncert, 17.50 „Odbudowujemy W-wę. Łódź: 17.55 aud. dla świetlic robotnicz. 1. Pog. L. Swieżawskiego pt. „Wycieczka nad Gopło", 2. Płyty. Kraków: 18.10 aud. literacka. Poznań: 18.30 recital fortepianowy. W-wa: 19.00 „Nauka przy głośniku". Łódź w progr. ogólnopolsk. 19.30 aud. sł. muz. w opr. K. Stromengera pt. „Apassionata". W-wa: 20.00 dziennik wieczorny. Łódź: 20.45 aud. literacka „Z wędrówek Kandyda" w-g. Woltera w opr. i reż. Z. Kopałko. 21.00 Recital śpiewaczy H. Bacewicz przy fortep. prof. K. Bacewicz. 21.20 Pog. Ł. R. R. 21.30 koncert życzeń. Bydgoszcz: 22.00 Pokrzywy nad Brdą". W-wa: 22.15 muzyka taneczna. 23.00 dziennik, 23.20 progr. na jutro. Łódź: 23.30 progr. na jutro. Zakończ. aud. i hymn do 23.35.

Codzienna nowelka Expressu

PRZYSŁUGA

Gdyby Sroczyński nie był tak potwornie zajęty, znalazła by się już od dawna szczęśliwa pani Sroczyńska, a może i dwoje, troje, czy zgoła czworo małych Sroczyńskich. Niestety, stary pan Sroczyński wciąż jeszcze musiał obywać się bez wnuków, których życzył sobie z całego serca i na próżno tęsknił za szacownym mianem dziadka.

— Kiedy się ożenisz, mój chłopcze?— zapytał pewnego dnia swego syna.

— Nie mam czasu, ojcze, nie mam czasu!

— Na ożenek zawsze trzeba znaleźć czas, chłopcze.

— Co robić, papo? — westchnął Sroczyński.

— Od rana do nocy sterczę w interesach, pracuję czternaście godzin na dobę, ledwie znajduję czas, żeby coś przekąsić i przespać się trochę. Wczoraj byłem w Krakowie, jutro znów muszę jechać do Lublina, a w czasie podróży mam, niestety, co innego w głowie, niż flirty z kobietami.

— A czy żadna kobieta nie próbowała nawiązać flirtu z tobą?

— Tak, ale...

— Jakie ale?...

Sroczyński wzruszył ramionami.

— Nie wracajmy do przebrzmiałych spraw, ojcze. Powinienem był wówczas ożenić się z Jadzią, ale właśnie nadarzył się wielki interes w Gdyni. Wyjechałem, potem widywaliśmy się rzadko, nie znalazłem nawet godzinki czasu, żeby jej powiedzieć, że ją kocham. I tak wszystko się rozchwiało...

— Czy twój stary ojciec ma ci pomóc?

— Jak, ojcze? Przecież i ty nie możesz użyczyć mi czasu!

— Ojcowie mogą wiele, — uśmiechnął się stary — zapamiętaj to sobie, mój synu!

Tegoż wieczora ojciec zapytał:

— Jedziesz jutro do Lublina, prawda?

Tak. Wyjeżdżam o ósmej. Z początku zamierzałem wyjechać o dziewiątej, ale lepiej przyjechać o godzinę wcześniej. Szkoda pieniędzy i czasu.

— A więc o ósmej?

—Tak jest.

— Wobec tego będziesz mnie mógł wyręczyć w wypełnieniu przyjętego przeze mnie obowiązku.

— Bardzo chętnie. O co chodzi?

— Żebyś zaopiekował się w podróży pewną panienką, której na imię Jadzia — uśmiechnął się stary.

*

Kiedy następnego rana Sroczyński podjechał pod dom, w którym mieszkała Jadzia, ujrzał ją już stojącą przed domem z małym kuferkiem.

— Hallo, Jurku, — zawołała radośnie.

— Servus, Jadziu! Siadaj szybko!

— Śpieszy ci się?

— Piekielnie! Musimy zdążyć na następny pociąg!

Wóz ruszył. Brakło jeszcze dziesięciu minut do odjazdu. Zdążą bez trudu, jeżeli nic się nie zdarzy. Niestety, zdarzyło się. Olbrzymi wóz meblowy zatarasował drogę. Z początku usiłował jakoś skręcić, ale wnet utknął w miejscu, nie mogąc się ruszyć ani w tył, ani naprzód. Sroczyński zawrócił i skręcił w inną, dalszą drogę, wiodącą do dworca. Ale i tu wyłoniła się przeszkoda. Dwie taksówki najpewniej najechały na siebie, a w tej chwili dwaj szoferzy, przy żywym współudziale publiczności, wymieniali wzajemnie, dalekie od przyjemności, komplementy. Sygnały, dawane przez Sroczyńskiego ginęły w zgiełku ulicznym. O przedostaniu się nie można było marzyć. Istniała jeszcze trzecia droga na dworzec, mała bocznica wybrukowana kamieniem. Ale jak gdyby wszystko sprzysięgło się przeciw Sroczyńskiemu: na bocznicy królował starzec, zajęty wyrywaniem kamieni. Dobrotliwie spoglądał na niecierpliwiącego się automobilistę i, uśmiechając się z poza ciemnych okularów, chętnie usunął zaporę, na której widniał napis: „Droga zamknięta. Roboty brukarskie". Kiedy Sroczyński i Jadzia dotarli do dworca ,pociąg żegnał ich pióropuszem dymu.

— Co teraz? — zapytał Sroczyński zdenerwowany.

Jadzia ujęła go za rękę.

— Mamy teraz godzinę czasu. Godzinę czasu dla nas — powiedziała.

Jeszcze nim wybiła dziewiąta, zadzwonił telefon. Stary Sroczyński trochę zdenerwowany zdjął słuchawkę z widełek.

— To ja, ojcze. Chciałem ci coś powiedzieć. Coś bardzo przyjemnego!

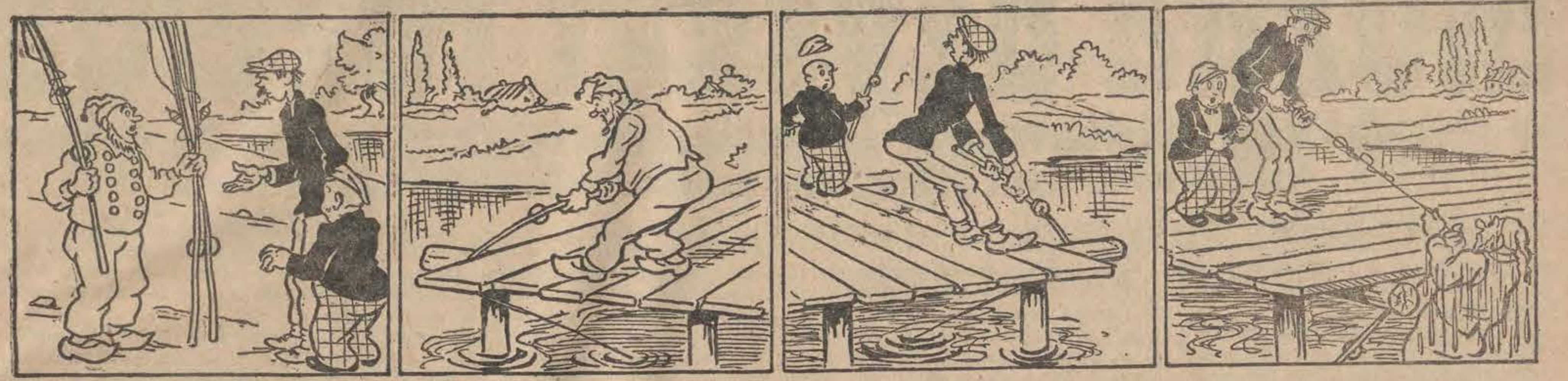
— Coś przyjemnego?

— Tak, ojcze, przed chwilą zaręczyłem się z Jadzią. Widzisz więc, że obeszłem się bez pomocy!

Kiedy rozpromieniony starzec odłożył słuchawkę, sięgnął do kieszeni i równym, pedantycznym pismem wypełnił trzy blankiety czekowe. Jeden dla kierowcy wozu meblowego, który tak źle władał swym wozem, dwa dla szoferów, którzy obrzucali się wyzwiskami. Starcowi jednak, który poprawiał bruk na bocznej ulicy, nie potrzebował nic płacić. Któż bowiem wypłaca czeki samemu sobie? Schował więc książeczkę czekową, a potem podszedł do portretu syna i powiedział cicho:

— Ojcowie wiele potrafią, mój chłopcze. W razie potrzeby są nawet w stanie użyczyć swym dzieciom czasu. *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



RYBAK: — Nie udało się siecią, to będziemy łowić na wędki...
WACEK: — Nie widzę przeszkody...

RYBAK: — Oho! Już coś złapało! Ale ciągnie! A wam jak idzie?
GŁOS WICKA: — Morowo!...

WICEK: — Waciu, na pomoc! To chyba wieloryb!...
WACEK: — Już lecę! Wiwat!

WACEK: — Parszywy pech!
WICEK: — Splątały się wędki i przeciągnęliśmy do nas rybaka!

Na moim ekranie

Szczepienie

Termin szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu zbliża się ku końcowi. Przed ośrodkami zdrowia wystają długie kolejki w oczekiwaniu na „operację". Kto nie podda się szczepieniu — nie otrzyma przecież kartek żywnościowych...

— Panie Stasiu, idź pan pierwej — wypycha jakaś panienka swego „kochanego". Potem pan na mnie zaczeka. Bo ja się tak zawsze boję tego kłucia"...

— Śmieszne rzeczy, panno Marcysiu. Dziennie się pani pewnie ze dwadzieścia razy przy tym szyciu pokłuje i dobrze jest! A tu tylko raz.

— Tak, ale to co innego samemu się kłuć, a jak ciebie kłuje kto inny...

Po kilku minutach wychodzi z gabinetu obywatel Staś już „zaszczepiony". Trwożliwie do lekarki podchodzi teraz panna Marcysia. Oczekujący na swoją kolej ludzie słyszą w pewnym momencie przeraźliwy pisk... Potem panienka wychodzi.

— Wcale nie bolało — mówi zalotnie.

—No, to czego pani ryczała, jak nie przymierzając zarzynane prosię?

— To tylko tak z nerw, panie Stasiu...

— Eee, jak pani tak krzyczysz z powodu zwykłego zastrzyku, to ja sobie wyobrażam ten alarm, co pani uskutecznisz, gdy panią jakiś chłopak będzie chciał pocałować.

I pogardliwie wzruszając ramionami, młody człowiek opuszcza podwórko, na którym wije się długa kolejka. Za nim drepce skruszona panienka.

A w gabinecie lekarskim coraz to nowi pacjenci poddają się zabiegowi.

— Pani doktorko — mówi jakiś mężczyzna w średnim wieku — czy nie możnaby tego zastrzyku zrobić nie w rękę, bo mnie obydwie ręce potrzebne do pracy, a tak w siedzenie? Tam przecież miejsce bardziej miękkie...

I pacjent poczyna szybko rozpinać spodnie, ku jawnemu zgorszeniu współpacjentów — na zastrzyki wchodzi bowiem po kilka osób.

—Nie, panie, — spokojnie mówi lekarka — tego zastrzyku nie robi się w pośladek — i szybko wbija igłę w ramię pomysłowego obywatela. Zastrzyk nie przeszkodzi panu w pracy...

— Pani doktorze — kryguje się jakaś starzejąca się, ale w wielkich pretensjach dama. Może ja nie muszę robić tego zastrzyku? Bo już trzy razy byłam szczepiona...

— Nie musi Pani, jeżeli ma już pani przeszło 60 lat.

— Ach, skądże — oburza się dama. To już niech pani szczepi — i podtyka lekarce niemal pod sam nos pulchne ramię.

Jak w kalejdoskopie coraz to nowe postacie przesuwają się przez lekarski gabinet. Ile typów, tyle odmiennych reakcji na błahy w gruncie rzeczy i bezbolesny zabieg! Dobrze jednak, że jest właśnie tak. Życie jest przez to barwniejsze.

GRO.

Nie wolno zatrudniać nikogo

bez pośrednictwa Urzędu Zatrudnienia. — Okólnik do wszystkich zakładów pracy i firm

Jak wiadomo, bez pośrednictwa Urzędu Zatrudnienia **żadnej firmie prywatnej, żadnej instytucji państwowej, czy urzędowi komunalnemu nie wolno nikogo przyjmować do pracy.**

Monopol ten nie jest bynajmniej wykwitem biurokracji, lecz **wprost koniecznością życiową,** gdyż Urząd Zatrudnienia, powołany do regulowania rynku pracy i przeprowadzania polityki pracy — **winien dysponować odpowiednimi danymi t.j. zgłoszeniami firm i zakładów pracy o wolnych stanowiskach oraz zgłoszeniami robotników i pracowników, poszukujących pracy.**

Ponieważ wiele przedsiębiorstw na terenie Łodzi nie podporządkowuje się temu zarządzeniu ministerstwa — **Urząd Zatrudnienia przystąpił obecnie do wysyłania wszystkim na terenie naszego miasta instytucjom, urzędom i firmom specjalnych okólników, w których komunikując o zarządzeniu w tej sprawie zwraca uwagę na konieczność zgłaszania wolnych stanowisk.**

Wiadomości o wolnych miejscach pracy należy kierować bezpośrednio do Urzędu Zatrudnienia **przy ul. 28 p. strz. kan. 58.** Za niewykonanie tego zarządzenia będą bezwzględnie **wymierzane kary do 3 miesięcy aresztu, lub grzywny do 30.000 złotych, ewentualnie obie kary łącznie.**

Pierwsza rozprawa z tego tytułu — wskutek zatrudnienia pracowników bez pośrednictwa Urzędu Zatrudnienia odbyła się wczoraj w referacie karnym starostwa grodzkiego przeciwko właścicielowi kawiarni „Maskotka", **który zaangażował zamiast wykwalifikowanych kelnerów — studentów i studentki bez zezwolenia Urzędu Zatrudnienia.**

Niezależnie od tego Urząd Zatrudnienia nosi się z zamiarem **zacieśnienia więzów współpracy z działającymi na terenie naszego miasta związkami zawodowymi, aby te wywarły nacisk na rady zakładowe, a te z kolei na kierowników i administrację zakładów pracy w sprawie zgłaszania do Urzędu Zatrudnienia wolnych miejsc pracy.**

Uczyniono także bardzo poważny krok naprzód w tej dziedzinie, jeśli chodzi o okręg łódzki.

Dotąd sprawa racjonalnego wykorzystania siły roboczej i pracowniczej w okręgu łódzkim była **nierozwiązana.** W szeregu bowiem miejscowości pracownicy i robotnicy **nie mieli gdzie się rejestrować w sprawie pracy a zakłady pracy i rozmaite instytucje i przedsiębiorstwa nie miały gdzie zgłaszać wolnych miejsc.** Z braku miejscowych Urzędów Zatrudnienia musiano zarówno zgłoszenia jak i oferty kierować do Łodzi lub do pododdziałów w Piotrkowie, Tomaszowie, Pabianicach, lub Zgierzu, co połączone było z **dużą stratą czasu.**

Obecnie Urząd Zatrudnienia w Łodzi polecił wszystkim Zarządom Miejskim uprzemysłowionych powiatowych miast woj. łódzkiego w liczbie 11-tu, **aby wykonywały zastępczo funkcje Urzędu Zatrudnienia t. j. rejestrowały wolne miejsca pracy i kierowały tam zgłaszających się robotników i pracowników.**

Polecenie to otrzymały Zarządy Miejskie w następujących miejscowościach: **Ozorków** (i powiat łęczycki), **Zduńska Wola** (i powiat sieradzki), **Skierniewice** (i powiat skierniewicki), **Wieluń** (i powiat wieluński), **Rawa Maz.** (i powiat), **Brzeziny** (i pow.), **Końskie, Kutno, Opoczno, Łowicz, Radomsko.**

Przejęcie przez Zarządy Miejskie funkcyj Urzędu Zatrudnienia będzie miało poważne **znaczenie dla racjonalnego regulowania rynku pracy i szybszego kierowania do pracy zgłaszających się pracowników i robotników.**

Chcą podwyższyć cenę wędlin

jeśli jelita nie będą całkowicie zwracane.— „Bakutil" znów na widowni

Jak wiadomo, ostatnio obniżona została w Łodzi cena mięsa i wyrobów mięsnych.

Delegacja cechu rzeźników zwróciła się do Społecznej Komisji Kontroli Cen **z prośbą o dokładniejsze przekalkulowanie cen wędlin, gdyż nowoustalone ceny nie wytrzymują kalkulacji.** Co do cen mięsa rzeźnicy nie mają żadnych zastrzeżeń.

Wyłoniona została specjalna podkomisja, która przeprowadziła dokładną kalkulację. **W tym celu przeznaczono na ubój 3 wieprze i 1 byczka, z mięsa których zrobiono wędliny.**

Stwierdzono, że rzeczywiście obecne ceny wędlin **kalkulacji nie wytrzymują, a to dlatego, że do wyrobu wędlin trzeba było zakupić jelita na wolnym rynku, co znacznie podniosło cenę wędlin.**

W ten sposób sprawa **„Bakutilu"**, o czym donosiliśmy już swego czasu, **staje się bardzo paląca.** Jak wiadomo, „Bakutil" zatrzymuje część jelit przy każdym uboju i rzeźnicy muszą zaopatrywać się w jelita na wolnym rynku, płacąc znaczne sumy.

Rzeźnicy oświadczyli, że jeśli będą mogli jelita bitych zwierząt zabierać w całości — ceny sprzedawanych przez nich wędlin nietylko nie trzeba będzie podwyższyć, lecz na odwrót — rzeźnicy zobowiązują się w tym wypadku obniżyć cenę wędlin do 30 zł na kilogramie. (o)

Kobiety w ciąży i karmiące

otrzymywać będą dodatkowe kartki żywnościowe

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu przystępuje Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi do rozdawnictwa *kart dodatkowych dla kobiet ciężarnych i matek karmiących t. zw. kart „M"*.

Uprawnione do otrzymania kart „M" są *kobiety ciężarne od 5 miesięcy ciąży oraz matki karmiące do końca pierwszego roku życia dziecka,* które korzystają z kart zaopatrzenia bez względu na ich kategorie.

Podstawą do wydawania kart „M" jest *zaświadczenie o ciąży,* wydane przez lekarza Ośrodka Zdrowia, Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, Ubezpieczalni Społecznej, względnie oryginał metryki urodzenia dziecka.

Zaświadczenie lekarskie dla kobiet ciężarnych winno stwierdzać, *w jakim miesiącu ciąży znajduje się kobieta.*

Matki karmiące obowiązane są przedłożyć zaświadczenie, stwierdzające datę urodzenia dziecka (metryka urodzenia).

Osoby, pobierające karty przez zakłady pracy zobowiązane są złożyć zaświadczenie w zakładach pracy.

Zakłady pracy winny zapotrzebować odpowiednie karty „M" na wykazach pracowników z miesiąca sierpnia, odnotowując w uwagach numer zaświadczenia lekarskiego, względnie numer metryki i data urodzenia dziecka.

Karty wydawane będą przez terytorialnie właściwe Okręgi na podstawie wykazów pracowników i załączonych (do zwrotu) zaświadczeń i metryk.

Kobiety ciężarne, względnie matki karmiące, odbierające karty bezpośrednio w biurze rozdziału kart zobowiązane są złożyć zaświadczenie lekarskie względnie metrykę urodzenia w administracji domu.

Szybko i bez zbędnych trudności

można uzyskać rozwód

W ten sposób naprawiane są błędy życiowe i ludzie uzyskują możność urządzenia sobie nowego życia

Waleria i Mateusz R. zamieszkali w Łodzi są bohaterami procesu rozwodowego przeprowadzanego w tempie iście amerykańskim. **Żona wniosła sprawę o rozwód w dniu 11 lipca rb.**

Na 13 bm. wyznaczono termin rozprawy pojednawczej, ponieważ sąd musi uczynić zadość nakazom prawa. Może uda się nakłonić małżonków do **zaniechania myśli o rozwodzie,** kiedy oboje staną przed obliczem sądu.

Szczegóły sprawy rozwodowej małżonków R. są dość osobliwe. Właściwie małżeństwo to żyło z sobą bardzo krótko — od roku 1935 — a więc już **od 11 lat małżonkowie żyją w separacji,** prawo kościelne nie dało im dotąd możności wyprostowania własnych dróg życiowych w powadze obowiązujących praw i dlatego nie dziwimy się, że po 11 latach niezalegalizowanej wolności i swobody **małżonkowie R. widzą dobrodziejstwa nowej ustawy małżeńskiej w całej rozciągłości.**

Czy to jest dziwne? **Nowa ustawa chce naprawić błędy i usunąć nieżyciowość i brak pokrycia pewnych związków, nowy duch powiał w te wszystkie sprawy wiążące oficjalnie ludzi, którzy niejednokrotnie już dawno nie wyczuwają między sobą żadnych związków — ni społecznych ni rodzinnych.** W wypadku małżeństwa R. rozwód nie jest rzeczą trudną i żmudną: nie ma dzieci, obie strony zdecydowane są od 14 lat, bo tak długo nie ma między małżonkami wspólnego pożycia, pójść przez życie własnymi drogami. **W 10 dni od rozprawy pojednawczej małżonkowie R. uzyskali rozwód w sądzie. Tempo niemal amerykańskie.**

Przez poczekalnię adwokata przewija się życie w swej całej prawdzie: ludzie mówią o swych tragediach cichych i mniej cichych, szukają dróg prawa, szukają form legalizacji stanów mocno skomplikowanych, szukają pomocy. Taka na przykład sprawa małżonki P.

Jest z pochodzenia Szwedką. Wyszła zamąż za Polaka i związała swe losy z Polską, zdaje się na zawsze. W 1939 roku mąż poszedł na wojnę, w niewoli niemieckiej spędził parę lat, ostatnio jest w Hamburgu i teraz... **nie daje żadnego znaku życia.** Żona wie o tym, że mąż jej żyje, zresztą utrzymuje on kontakt ze swą rodziną. Nieszczęśliwa żona przyszła do adwokata z jednym pytaniem:

— **Co począć?** Istotnie sprawa nie jest prosta. Jeśli przez półtora roku nie uważał za stosowne wrócić do swej żony, to znaczy, że przestał o niej myśleć. Żona została z dzieckiem, pracuje, powodzi jej się nieźle i jeśli myśli o załatwieniu swych spraw małżeńskich, to nie dla celów materialnych — potrafi wychować dziecko o własnych siłach. A dziecka nie odda za żadne skarby. Chodzi jej tylko o **prawo do życia samodzielnego, o wolność.** Wolność nawet jest, ale nieoficjalnie. Tylko rozwód formalnie przeprowadzony może wyrównać sprawę tak pełną konfliktów. Ale — jak to zrobić?

Może pomóc konsulat w Paryżu. Wiadomo, że w strefie okupacyjnej nie ma przedstawicielstwa polskiego, tylko konsulat czy poselstwo polskie w Paryżu może zwrócić się do lekkomyślnego męża z zapytaniem, na które odpowiedź wyjaśni sprawę: **Czy chce pan wrócić do żony, czy też rozwieść się.** Jeśli nie chce, będzie podstawa do rozwodu. Na podstawie oświadczenia wyrażającego zgodę na rozwód — Szwedka, która, sądząc z wieku i powierzchowności, zechce napewno żyć jeszcze pełnym życiem, odzyska wolność w dysponowaniu swym losem. Jeśli jednak i wtedy zaginiony w Hamburgu mąż nie odezwie się, wtedy trzeba będzie wnieść sprawę o rozwód na podstawie złośliwego opuszczenia. Prawo bowiem przewiduje, że **po wojnie wystarczy rok, aby wrócić do swoich najbliższych.**

Najciekawsze jest w tej całej sprawie to, że Szwedka, która przylgnęła do naszego kraju, **żyła całą wojnę w skrajnej nędzy,** mimo że **miała okazję wyjechać do swej ojczyzny i przeczekać zawieruchę wojenną.** Może nie zrobiła tego w nadziei na powrót męża?

Ironia życia jest czasem straszna. Wojna minęła, wszyscy wracają a niewierny mąż Polki o szwedzkim pochodzeniu nie ma zamiaru do niej wrócić. **(b)**

Dzieci oskarżają!

„Najboleśniejszą stroną mojego życia jest niezgoda, panująca między moimi rodzicami."—List dziecka do redakcji „Expressu"

Okupacja pozostawiła ślady nie tylko na tury gospodarczej. O wiele boleśniejsze i... trudniejsze do naprawienia są **szkody, poczynione w naszej mentalności, w naszej etyce, w całym naszym nastawieniu do życia.**

Wiele zarzutów stawia się pod tym względem **młodzieży.** Od niej zawsze żądało się idealizmu, wyższych aspiracji, bezinteresowności. Młody — w pojęciu wielu z nas — to musi być koniecznie **sentymentalny romantyk, zapaleniec, bohater.**

Co do bohaterstwa — okres niewoli dowiódł, że młodzi, niekiedy niemal dzieci, **zdobywać się potrafili na czyny tak wielkie, że... niektórzy dorośli zarzucali im nawet, że zdolni są do tego, gdyż ich dziecięcy umysł nie jest jeszcze w stanie objąć całego ogromu grożącego im niebezpieczeństwa!** A może po prostu ta pogarda śmierci płynęła stąd, że... nie mieli się jeszcze czasu przywiązać do życia?

Tej młodzieży, której okres rozwoju upłynął wśród ciągłych niebezpieczeństw i anormalnych warunków okresu okupacji — **trudno jest dzisiaj nagiąć się, dostosować do zwykłego życia.** Za bardzo im samodzielność, niekiedy samowolna, weszła w krew. Zbyt przywykli do łamania wszelkich zakazów, do obchodzenia wszelkich przepisów. Nie każdy z tych chłopców, czy dziewcząt posiadał tak mocny kręgosłup, by mógł od razu „przestawić się" na pokój, na karność i dyscyplinę, obowiązującą wolnego obywatela w wolnym państwie. Szczególniej, że — bądźmy szczerzy — atmosfera domowa często nie sprzyja normalnemu rozwojowi i życiu młodzieży.

Leży oto przed nami list, pisany przez kilkunastoletnie dziecko. **List wstrząsający.** W spokojnych, niemal „dorosłych" słowach, starając się być możliwie obiektywny chłopiec ten **opisuje kłótnie swych rodziców.** I prosi o radę: **„co neam uczynić** — **pyta** — czym mogę się przydać, **aby rodzice moi nie ubliżali sobie wzajemnie? Gdzie szukać i czego, aby pogodzić obie strony, żeby zapanował spokój, jakiego tak bardzo, tak bardzo pragnę.** Ja chcę się uczyć, a w tych warunkach nie mogę. Ja chcę wyrosnąć na uczciwego człowieka — a po takich kłótniach życia mi się odechciewa, bo serce mam pełne wstrętu do świata".**

I, opisując sceny, jakie rozgrywają się pomiędzy jego rodzicami, stwierdza ten 16 letni chłopiec dalej:

„Zupełnie, jakby zapomnieli o mojej obecności. Ja, będąc świadkiem wszystkiego, nie mogę pojąć, jak mogą bez skrupułów, bez obrzydzenia, doprowadzać do podobnych sytuacji? Nie wiem, jaką znajdują satysfakcję w jawnym ubliżaniu swojej godności? Oboje są ludźmi słabego charakteru..."

Straszliwe oskarżenie. Tym straszliwsze, że wypowiedziane **ustami dziecka o własnych rodzicach.** Dom rodzicielski, dobry, ciepły, pełen miłości i spokoju, oto do czego wracamy często myślą w wieku dojrzałym, wśród przeciwności i burz życia.

Wielu ludzi nie ma jasnych wspomnień ze swego dzieciństwa. Przyczyną jednak tego była głównie nędza, niedostatek ich rodziców. Ojciec był bezrobotny, może pił... Matka zapracowana...

Ale przecież nawet w niektórych ubogich izbach mają dzieci szczęśliwe dzieciństwo. Jeżeli tylko panuje w tych izbach harmonia, jeżeli otacza się dzieci **ciepłem miłości i troski...**

Z otrzymanego przez nas listu widać, że ludzie, napiętnowani przez własne dziecko, **nie mają nawet nędzy na swe usprawiedliwienie.** Przeciwnie, widać, że są to ludzie, znajdujący się na pewnym poziomie inteligencji, mający swoją pozycję w świecie.

O, rodzice, którzy „macie coś na sumieniu" — spójrzcie raz na wasze uczynki, na wasze życie oczami własnego, nieszczęśliwego dziecka! Czy nie o was przypadkiem pisało ono te słowa:

„Najboleśniejszą stroną mego życia jest niezgoda, panująca między moimi rodzicami. Wroga atmosfera domowa, jaką stwarzają spory między ojce ı i matką jest nie do zniesienia"... **Kabe.**

Przygotowania do spisu

Spis ludności przeprowudzony będzie na podstawie d*nych Ubezpieczalni Społecznej

Przygotowania do spisu ludności według zawodów na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego są w pełnym toku i *w dniach najbliższych spis rozpocznie się*

Jak wiadomo, komisarzem spisowym na Łódź i okręg łódzki mianowany został naczelnik *Świderski.* Obecnie wyznaczono komisarzy spisowych dla każdego z 5 obwodów naszego województwa. *Komisarzem obwodu I* (pow. łódzki i łaski) został Bolesław *Hajkowski,* *obwodu II* (Piotrków, pow. piotrkowski i radomszczański) Janina *Sobocińska* *obwodu III* (Sieradz i Wieluń) Czesław *Nowak,* *obwodu IV* (Tomaszów Maz. pow. brzeziński, opoczyński, końskie i Rawa Maz.) Jan *Jędrychowicz, obwodu V* (Łowicz, Łęczyca, Kutno, Skierniewice) Roman *Goździk.*

Jeśli chodzi o Łódź, spis ludności według zawodów przeprowadzony będzie *na podstawie danych z Ubezpieczalni Społecznej, która posiada najlepszy i najświeższy materiał informacyjny.*

Druki do spisu oczekiwane są lada dzień. Nadejdą one z jednej z drukarń *Jeleniej Górze.* Przy akcji spisowej zatrudnionych będzie ogółem około 60 urzędników. (o).

Przydział artykułów odzieżowych

nie może się rozpocząć z powodu braku... cennika

(b) Jeśli chodzi o kartkowy rynek zaopatrzenia, najaktualniejszą obecnie sprawą jest *rozdział artykułów włókienniczych na kartki odzieżowe.* Jak podawaliśmy — ustalone już zostały wszystkie punkty sprzedaży tych artykułów, *w dniu wczorajszym zaś upłynął ostateczny termin rejestracji kart odzieżowych.*

Jak się dowiadujemy, Wydział Aprowizacji i Handlu uczynił już wszystko, by najwyżej z początkiem przyszłego tygodnia *przystąpić do akcji rozdziału artykułów włókienniczych na kartki.* Każdemu posiadaczowi karty odzieżowej przysługuje prawo wykupienia *68 punktów w ciągu bieżącego kwartału.* Tymczasem wynikły przeszkody, które początek sprzedaży materiałów włókienniczych na kartki mogą odwlec na okres późniejszy.

Okazuje się bowiem, że do tej pory *„Społem" nie dostarczyło jeszcze cen artykułów przydziałowych.* Dopóki ceny te nie zostaną ustalone — nie może być mowy o rozpoczęciu całej akcji.

Karty węglowe

wydawane są od dnia dzisiejszego

Od dnia dzisiejszego do dnia 31 bm. wydawane będą karty węglowe, które otrzymają wszyscy posiadacze kart żywnościowych I kategorii.

Karty węglowe wydawane będą przez zakłady pracy, zaś osoby, otrzymujące karty bezpośrednio przez administrację domu — otrzymają karty węglowe na podstawie „wykazu mieszkańców domu" z miesiąca lipca rb. (i).

Wolno jeść mięso

we wtorek, piątek i sobotę

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że decyzją Prezydenta Miasta dzień wolny od ograniczeń mięsnych został — w związku ze Świętem Narodowo-Państwowym — przesunięty z poniedziałku dnia 22 bm. na piątek 26 bm.

Dni wolne od ograniczeń spożywania i sprzedaży mięsa i jego przetworów w bieżącym tygodniu są: *wtorek, piątek i sobota.*

SPORT

Bek o swojej przegranej

„Nie taktyka Kupczaka zdecydowała, lecz jego naprawdę doskonała forma“ — mówi kolarz łódzki

Ekipa kolarzy łódzkich powróciła już z Krakowa, wraz z licznym zastępem „kibiców“, towarzyszących im na mistrzostwa.

Na temat krakowskich niepowodzeń kolarzy łódzkich *rozmawiamy z głównym aktorem mistrzostw — Jerzym Bekiem.*

Sądziliśmy, że tak popularny dzisiaj w Łodzi *Bek będzie tak przygnębiony swą porażką, odniesioną w pojedynku z Kupczakiem, że nie będzie w ogóle chciał na ten temat rozmawiać. Okazało się jednak,* że przerachowaliśmy się w swoich przewidywaniach.

Na twarzy Beka pojawia się *ten sam uśmiech, jaki widzieliśmy u niego podczas wyjazdu do Krakowa.*

— Pamiętacie, panowie, jak przed odejściem pociągu do Krakowa spytaliście, co sądzę o Kupczaku i jak się zapatruję na wynik mistrzostw?... Wspomniałem wówczas, że liczę się poważnie z porażką. Sezon obecny jest jakoś dla mnie mało łaskawy. Od samego początku prześladuje mnie dziwny pech. *Jak nie gumy, to coś innego — zawsze mam jakieś przeszkody. A przecież nie tak dawno potrafiłem dwukrotnie wygrać z krakowianinem, a teraz, gdy chodziło o tak wysoką stawkę, jaką są* mistrzostwa Polski, *musiałem z kretesem przewalić i to raz po raz. Znawcy kolarstwa uważają, że bezpośrednim powodem mojej porażki była jakaś rewelacyjna taktyka, narzucona mi przez* Kupczaka. *Kategorycznie stwierdzam, że to nie ma nic do rzeczy.*

Przyznam, że pomimo wielu podszeptów z tej czy innej strony niezliczonej ilości moich przygodnych „trenerów“, *pojechałem w finałowej rozgrywce tak — jak mi dyktował rozum.* Po doświadczeniach z poprzedniej jazdy z Kupczakiem wiedziałem, że *finisz najwygodniej będzie mi poprowadzić.* Chodziło tylko o długi i mocny szprint, który — według moich wyliczeń — *miał zmęczyć przeciwnika,* posiadającego *szybką końcówkę.* Pojechałem więc zgodnie z planem. W pierwszym spotkaniu *zaatakował mnie Kupczak dość wcześnie.* Starałem się jak najdłużej go wytrzymać i naraz *klapa na całego... urwała mi się sztuca, podtrzymująca siodło. Dokończyłem biegu na pedałach.* Kto jeździ na rowerze chociażby tylko dla przyjemności, wie *jak trudną jest jazda bez siodełka.*

— Kupczak znajduje się w dobrej formie — ciągnie Bek — *i od czasu mojej ostatniej z nim jazdy zrobił wyraźny postęp.* Teoretycznie biorąc, gdyby nawet nie mój wypadek z siodłem — *raczej bym przegrał. Kupczak atakował mnie z wielką dynamiką, a jak wspomniałem, ostatnie metry ma on diabelnie szybkie.*

Niepowodzenie w pierwszym spotkaniu i ustawiczne kłopoty z rowerem tak mnie wyczerpały nerwowo, *że w drugiej rozgrywce finałowej pojechałem jedynie dlatego, by wypełnić program. Więc jeszcze raz podkreślam, że nie rewelacyjna taktyka mojego przeciwnika zadecydowała o zwycięstwie, lecz naprawdę jego forma, którą Kupczak potrafił w stosunkowo krótkim czasie doprowadzić do perfekcji — kończy* nasz rozmówca, spiesząc się ostatni na trening na stadion Domu Żołnierza, gdzie przygotowuje się do dzisiejszych wyścigów w meczu z Warszawą.

Dzisiejsza impreza kolarska

budzi zrozumiałe zainteresowanie. — Warszawianie są dobrze przygotowani do trudnej jazdy

Mecz kolarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi, który rozegrany zostanie dzisiaj na stadionie Domu Żołnierza (dawne boisko WKS-u) wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Łódź bowiem od czasów przedwojennych wyścigów na torze helenowskim **— nie widziała do chwili obecnej żadnej poważniejszej imprezy kolarskiej.**

Wprawdzie kolarze startować będą na torze żużlowym, niemniej jednak **wyścigi zapowiadają się ciekawie.**

Nie należy oczekiwać jakichś rewelacyjnych czasów, jakie notuje się zazwyczaj na welodromach betonowych. **wyniki jednak, z uwagi na doskonały stan nawierzchni, powinny być całkiem zadawalające.**

Jeśli ma być mowa o samej technice jazdy — to bezwzględnie **jazda na torze ziemnym jest znacznie trudniejsza** niż na betonowym. Przede szystkim najwięcej kłopotu sprawiają jadącym **płaskie stosunkowo krzywizny** toru. Trzeba być więc naprawdę urodzonym ekwilibrystą, by w pełnej szybkości **przejechać wiraż bez poślizgnięcia się, lub ewentualnego przekoziołkowania przez maszynę.**

Obserwując ostatnie treningi kolarzy łódzkich wydaje się, że **technikę jazdy całkowicie opanowali, a na wyróżnienie zasługuje jazda Beka** i Pietraszewskiego. Dla zawodników łódzkich będzie właściwie to pierwszy start na tego rodzaju zawodach. W przeciwieństwie do Łodzian **kolarze warszawscy doskonale są przygotowani do tej trudnej jazdy, a to z uwagi na ich dość częste starty na płaskich torach stadionów stołecznych.**

Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 18-ej. Publiczność proszona jest **o wcześniejsze przybycie na stadion, by uniknąć zbędnych zatorów, jakie zazwyczaj tworzą się przy wejściach przed rozpoczęciem zawodów.**

Kasy na stadionie czynne są od godziny 12-ej.

Dojazd tramwajem Nr 7 do Placu 9 Maja.

Za awantury na boisku

ŁKS zapłaci grzywnę 5000 zł.—Boisko ogrodzone siatką od publiczności?

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny przy ŁOZPN uchwalono **ukarać klub ŁKS grzywną 5.000 złotych za dopuszczenie do awantur publiczności jakie miały miejsce na tym boisku po zawodach, po których jak wiemy, pobito nawet sędziego.**

Jednocześnie Wydz. Gier i Dysc. polecił ŁKS-owi **odgrodzić siatką boisko od publiczności.**

Ciekawi jesteśmy, czy władze Ł. Okr. Zw. P. N. mają posłuch u klubów łódzkich i czy zarządzenia są respektowane przez te kluby? O tym najlepiej przekona nas zalecona, a **jakże potrzebna inwestycja na stadionie ŁKS.**

Brak siatki na boisku będzie wyraźnym dowodem rozluźnienia się dyscypliny sportowej i organizacyjnej w piłkarstwie naszego miasta.

Dwie imprezy bokserskie

odbędą się w końcu lipca i sierpnia

Pomimo martwego sezonu w pięściarstwie polskim, bokserów naszych czekają dwie poważne imprezy. *Mistrzostwa Bałtyku i zawody o puchar „Kuriera Sportowego“.*

Pierwsza impreza odbędzie się w ramach Święta Morza, które w tym roku obchodzone będzie *w dniach 26, 27 i 28 lipca.* Organizacją zajmuje się Gdański Okręgowy Związek Bokserski, a protektorat nad zawodami objął *min. inż. Kwiatkowski.* Mistrzostwa Bałtyku zostaną rozegrane w konkurencji ogólnopolskiej. Do tej chwili organizatorzy zawodów otrzymali zgłoszenia następujących zawodników: *Stasiak, Czarnecki, Kowalski, Olejnik (Łódź), Bazarnik, Grzywocz, Komuda, Sztolc, Gradkowski, Nowara (Śląsk), Chudy (Częstochowa), Koziołek, Sobczyk, Szymura (Poznań) oraz koalicja warszawsko-radomska z Czortkiem, Kolczyńskim i Drabkowskim na czele.* Ze względu na start najlepszych pięściarzy polskich impreza ta budzi zrozumiałe zainteresowanie na Wybrzeżu.

Nie mniej ciekawie zapowiada się turniej o puchar „Kuriera Sportowego“, w którym zapowiedzieli swój udział bokserzy *Poznania, Śląska, Warszawy i Pomorza.* Zgłoszenia reprezentantów Łodzi organizatorzy spodziewają się każdej chwili. Zawody te odbędą się w ramach uroczystości 600-lecia Bydgoszczy w dniach *24 i 25 sierpnia.* Puchar „Kuriera Sportowego“ przyznany zostanie najlepszemu pięściarzowi turnieju.

Pomimo zapowiedzianego startu najlepszych naszych bokserów wątpimy, ażeby turniej pod względem sportowym należał do udanych, gdyż *większość mistrzów pięści odpoczywa po sezonie zimowym i nie trenuje.* Przerwanie wakacji bokserskich może znowu ujemnie odbić się w przyszłym sezonie na kondycji i raczej tego rodzaju imprezy *powinny być odłożone na jesień.*

Moczulski powrócił z Anglii

i chce osiedlić się w Łodzi

Moczulski b. długodystansowy mistrz Polski w kolarstwie członek Warszawskiego Tow. Cyklistów, **powrócił przed paru dniami z Anglii po wieloletniej nieobecności.**

Popularny ongiś kolarz warszawski szczęśliwie odnalazł żonę i dzieci. **Obecnie wraz z rodziną przebywa w Łodzi i być może osiedli się tu na stałe.**

Moczulski pomimo długiej rozłąki ze sportem **bynajmniej nie zamierza zrezygnować z kolarstwa. Gdy mu tylko warunki pozwolą, powróci do czynnego życia sportowego.**

Szwecja reprezentuje

Europę w finale rozgrywek tenisowych o puchar Davisa

Niezwykle sensacyjnie zakończyły się finały rozgrywek tenisowych o puchar Davisa strefy europejskiej **pomiędzy Szwecją i Jugosławią.**

Ogólny faworyt Jugosławia, pomimo, że prowadziła po pierwszym dniu, **doznała niespodziewanej porażki w ostatnim dniu rozgrywek.** O zwycięstwie zadecydowała wspaniała forma Szwedów: **Johansona i Bergelina.**

Po raz pierwszy więc w historii rozgrywek o puchar Davisa Szwecja dostąpiła zaszczytu reprezentowania Europy w finałowym meczu z Ameryką.

Skład sędziów

na wyścigi kolarzy

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski wyznaczył skład komisji sędziowskiej na wyścigi kolarzy i motocyklistów w dniu 25 bm. (czwartek) na stadionie Domu Żołnierza przy placu Hallera (dawniej stadion WKS).

Sędzią głównym został *M. Karpiński*, ponadto w skład komisji weszli obywatele: *Urbanowicz, H. Szymczak, Denysz, Wierucki, Marusik, Kermen, Rzepecki, Gałecki, Koszyński i Tarczyński.*

Jednocześnie zapowiedzieli swój przyjazd z Warszawy przedstawiciele PZKol'u z prezesem dyr. *Gołębiowskim* na czele.

*

Dyrektor Zjednoczenia Art. Technicznych Przemysłu Włókienniczego inż. Srebrnik ofiarował cenną nagrodę na wyścigi kolarzy w meczu Warszawa — Łódź, które rozegrane zostaną w nadchodzący czwartek na stadionie Domu Żołnierza.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

„Uczeń djabła“ B. Shaw'a przedstawienie sprzedane (zamknięte).

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszynskiego 34

Nieodwołalnie ostatni tydzień do 31 lipca włącznie znakomity artysta Jan Kurnakowicz w arcywesołej komedii G. Montgomery'ego pt. „Dzień bez kłamstwa“. Początek przedstawienia codziennie o godz. 19.15 w niedzielę i święta o godz. 16. 5 i 19.15. 3903

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-go Listopada 21.

Występy gościnne OPERY ŚLĄSKIEJ najlepszego zespołu operowego w Polsce.

Dziś o godz. 19-ej „Halka“ Moniuszki.

TEATR LETNI „BAGATELA“
(Piotrkowska 94)

Ostatnie dni sztuki St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygetyńskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“ na czele z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim, oraz zespół „Syreny“, balet i orkiestra. Początek przedst. o godz. 19.30. Kasa „Bagateli“ czynna cały dzień, tel. 272-70.

TEATR „SYRENA“
Traugutta 1

Ostatnie 4 dni gościnnych występów H. Skarżanki i Wł. Surzyńskiego w sensacyjnej sztuce pt. „S.O.S.“ w 3 aktach (5 obrazach) Tadeusza Kańskiego. Reżyserii St. Milski. Pocz. przedst. o godz. 19.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

KINA

„**Polonia**“ (Piotrkowska 67) — „Powrót“

„**Tęcza**“ (Piotrkowska 108) — „Podwodny patrol“

„**Wisła**“ (Przejazd 1) — „Sama przez życie“.

„**Bałtyk**“ (Narutowicza 20) „Mocny człowiek“.

„**Adria**“ (ul. Główna 2) — „Sama przez życie“.

„**Gdynia**“ (Przejazd 2) — „Meksykańskie noce“

„**Hel**“ (Legionów 2/4) — „Meksykańskie noce“.

„**Stylowy**“ (Kilińskiego 124) — „Było ich dziewięciu“.

„**Robotnik**“ (Kilińskiego 178) — „Profesor Wilczur“

„**Wolność**“ (Napiórkowskiego 16) — „Listy z pola bitwy“.

„**Roma**“ (Rzgowska 84) — „Dama z Malaki“

„**Zachęta**“ (ul. Zgierska 26) — „Kwiat miłości“

„**Świt**“ (Bałucki Rynek 5) — „Ja tu rządzę“

„**Muza**“ (Ruda Pabianicka) — „Kaprys milionerki“

„**Włókniarz**“ (Zawadzka 16) — „Dr Murek“.

„**Przedwiośnie**“ (Żeromskiego 74-76) — „Wielbiciele panny Nancy“

„**Tatry**“ (Sienkiewicza 40) — „Dwaj rywale“

„**Rekord**“ (Rzgowska 2) — „Maskarada“

„**Bajka**“ (Franciszkańska 31) — „Jeden z naszych samolotów zaginął“.

„**Oświatowy**“ **OM TUR** (Kopernika 8) — „Co kraj to obyczaj“

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16. 18. 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12. 14. 16. 18. 20.

Kina: „Adria“, „Hel“. „Przedwiośnie“. „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później, tzn. w dni powszednie o godz. 16.30. 18.30. i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19) Unieszowskiego (Dąbrowska 24-b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

186



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, pod czas okupacji i po wyzwoleniu

Kurt musiał długo potrząsać nogą, nim wreszcie rozkrzyczane dziecko odczepiło się i wpadło w przepaść. Krzyk jego ucichł momentalnie, a tylko głucho plusnęła woda.

Szneider z obrzydzeniem wytarł ręce.

— Opuść z powrotem kratę! — rzucił krótko jakiemuś robotnikowi, który jak skamieniały przystanął opodal, patrząc na niego rozszerzonymi źrenicami.

Nie powiedział ani słowa, ale SS-man przypomniał sobie, że niedawno ktoś spoglądał na niego podobnym wzrokiem.

Przez sekundę zastanowił się, nim wreszcie przypomniał to sobie dokładnie: ach, prawda, to ubiegłej nocy patrzała na niego tak samo tamta Polka, kiedy stojąc opodal zabitego syna wołała: „Jesteś potworem bez serca“.

Ale i biedna matka i ten stary robociarz mylili się. To nieprawda, że Kurt Szneider nie miał serca. Szneider był nawet romantyczny, ba sentymentalny jak szóstoklasista, bo oto teraz siedząc obok Urszuli Orszewskiej, powoli nachylił się nad bukiecikiem fiołków i całował go szybko.

— Dziękuję pani — powiedział miękko. — Tych parę kwiatów schowam sobie na pamiątkę tym droższą dla mnie, że niestety, na jakiś czas będę musiał opuścić Łódź...

— Wyjeżdża pan? — ogarnęła ją cicha radość.

— Niestety, tak... I to już jutro. Przydzielony zostałem do grupy, przechodzącej nowe specjalne przeszkolenie. Zapewniono mnie jednak, że po ukończonym kursie prawdopodobnie wrócę znowu do Łodzi!

A potem ciszej już dokończył:

— Będę tęsknił za panią, Urszulo... Będzie mi pani bardzo brak. Wiesz przecież dobrze, że kocham cię nie od dziś.

Niechętnie odwróciła twarz.

— Dlaczego mi pan to mówi? Przecież jestem już mężatką.

Tamten niecierpliwie machnął ręką:

— Gdyby mąż pani żył, dawno już chyba dałby znać o sobie! A zresztą nawet gdyby kiedyś wrócił, i na to jest sposób: rozwód. Pani jest przecież z pochodzenia Niemką a on Polakiem. Prawo nasze jest w podobnych wypadkach bardzo liberalne. Wystarczy jedno słowo, a otrzyma pani unieważnienie swego małżeństwa.

Ze względu na Mroczka, który jest w tej chwili jakgdyby jego zakładnikiem Urszula, zawsze prostolinijna i szczera, nie odpowiada mu teraz tak, jak by chciała. Traci jednak humor. A że i jego smęci perspektywa długiej rozłąki, siedzą sobie oboje w chmurnym milczeniu.

Dopiero, kiedy, odwiózłszy ją autem zatrzymał przed pałacykiem Brauerów wóz, młody SS-man ożywił się znowu.

W wieczornym mroku całował długo jej wąską rękę, rozjaśnioną błyskiem złotych branzoletek.

— Urszulo! będę czekał niecierpliwie na godzinę, która mi odda ciebie z powrotem! — powiedział z uczuciem.

Objął ją lekko, ona jednak odsunęła go ruchem, który go onieśmielił.

— Urszulo, pocałuj mnie na pożegnanie!

Potrząsnęła swoją jasną głową:

— Niech pan nie będzie banalny. Rozstańmy się jak prawdziwi przyjaciele. Zresztą na pożegnanie dałam panu więcej niż przelotny pocałunek.

W gęstniejącym zmierzchu raz jeszcze jeden chciał spojrzeć w głąb jej oczu,

— Coś więcej? — spytał zdziwiony.

— Tak: bukiecik fiołków — odpowiedziała Orszewska i szybko wysiadła z wozu.

Zobaczył jej zgrabną, smukłą sylwetkę, znikającą w bramie. Jeszcze mignął mu lśniący jedwab jej pończoszek, a w samochodzie pachniała nikła ambra.

— I odeszła — pomyślał Szneider ze ściśniętym sercem — a przechodząc rzuciła mi na pożegnanie... bukiecik fiołków.

Troskliwie wyjął z kieszeni pęczek kwiatów. Raz jeszcze wciągnął w siebie jego słodką woń, poczem starannie włożył go do portfelu.

Romantyczny, czuły i sentymentalny jest ten młody człowiek w czarnym mundurze formacji SS z dystynkcjami oficerskimi na kołnierzu.

A ktoś powiedział o nim, że jest potworem bez serca...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

W Polsce zima srożyła się ostra, ale Dunaj pod Budapesztem wolny był od lodu.

Jak zawsze wspaniałe oświetlone mosty i iluminacja nadbrzeżnych pałaców rzucały łunę światła na fale obojętnie przepływającej rzeki.

W stolicy Węgier życie szło pozornie normalnym trybem. Ale wszyscy byli podekscytowani i gorączkowo niespokojni, myśląc o wielkiej zagadce, którą rozwiąże dzień jutrzejszy.

Niemcy pomogli Węgrom odebrać to, co stracili w Trianon: Ruś Karpacką i kawały Słowaczczyzny. Obiecały przeprowadzić rewizję granic rumuńskiej i jugosłowiańskiej — lecz wzamian za to kazały Węgrom przystąpić do osi.

Bynajmniej nie ze szczerej sympatii, a raczej z wyrachowania kupieckiego flirtują Węgry z Trzecią Rzeszą.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
0—09512

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 16-18. tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY“

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem, zł. 20.— W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik“ Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.